Nr. 121. Kraków, dnia 27 Maja — Wtorek. Rok 1884.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	[illegible]	14	[illegible]	3 —
W miejscu	[illegible]	10	[illegible]	1 „ 20
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	[illegible]	16	[illegible]	3

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — **Magazyn nowości F. A. Grigara.** — Handel Nowakowskiéj w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic. Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delenga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins

Od Wydawnictwa.

Dla dogodności osób przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także i na dwa, trzy, pięć, sześć i siedm tygodni — licząc, z przesyłką pocztową, po 50 cnt. tygodniowo.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o rychłe odnowienie prenumeraty, która wynosi **za czerwiec:**

W miejscu . . . . . **1** złr. **80** c.
Z odnoszeniem do domu **2** złr. **10** c.
Z przesyłką pocztową . **2** złr. — c.

Smutna sprawa.

I.

Mamy przed sobą sprawozdanie większości i mniejszości komisyi, wybranej przez wiedeńską Izbę poselską celem zbadania smutnej sprawy pozwu b. posła dr. Ignacego Kamińskiego przeciw br. Schwarzowi. Jest to obszerny, razem z załącznikami 85 stronic druku obejmujący operat, który ze wszech miar na baczną zasługuje uwagę. Zamilczeć tego nie można. Sprawa ta pochłonęła dwie ofiary z Koła polskiego — dwóch zdolnych posłów, którzy złożyli mandaty i otrzymali od Koła bolesny werdykt, iż postępowanie ich nie było zgodne z charakterem poselskim, co pierwszy raz odkąd Koło istnieje, przeciw członkom jego tak jaskrawo i stanowczo orzeczonem zostało. Ale nie na tem kończy się ważność i doniosłość tej sprawy. Pozostał po niej dotąd niezatarty ślad w Kole — w rozstroju pewnym i różnych podejrzeniach. Pozostało smutne przeświadczenie, że w naszem życiu publicznem coś się psuje — że jest demoralizacya, że są ludzie i instytucye, co czynnie do jej szerzenia przykładają rękę, że są tacy, którzy demoralizującemu prądowi temu łatwo i chętnie ulegają. Zamykać na to oczy — wstydliwem jakiemś pokrywać milczeniem — byłoby bardzo nieroztropnem. Trzeba, żeby kraj poznał chorobę — i pomyślał o lekarstwie. A chociaż sprawozdanie komisyi nie odsłania całej choroby, chociaż niestety co do bardziej wielkiej ilości szczegółów nie daje żadnych wyjaśnień — jednak już to nawet, co w sprawozdaniu znajdujemy, wystarcza, aby ogólny stan choroby rozpoznać i stwierdzić.

Przystępując do tej bardzo przykrej sprawy — zaczynamy od tego, co nas najbardziej obchodzi, co nam najboleśniejsze, co rumieńcem wstydu twarz nam obleka — wstydu za tych, co w jednym z nami pracują zawodzie.

Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, iż z sumy przeszło 630.000 złr., która według ustnej między Kamińskim a Schwarzem umowy miała przypaść Kamińskiemu jako prowizya, a która rozeszła się na tak zwane „wydatki wstępne“ (*Vorauslagen*), otrzymało dziennikarstwo ogółem 154.963 złr. O użyciu tej sumy sprawozdanie powiada, że dyrektor Laenderbanku Hahn wypłacił dziennikom „wszelkich odcieni“ 79.249 złr. — br. Schwarz wypłacił „niemieckim i polskim dziennikom“ 49.104 złr. a sekretarz Laenderbanku Binder wypłacił wiedeńskim dziennikom 17.600 złr., polskim zaś 8500 złr.

Dlaczego — pytamy — komisya nie wymieniła tych dzienników? dlaczego i pan prokurator w swem motywowaniu wniosku o zaniechanie śledztwa przeciw Kamińskiemu tego nie uczynił? Jakie prawo miał p. sprawozdawca komisyi i p. prokurator wiedeński ogólnikowem takiem wyrażeniem się rzucić hańbę w oczy **całemu** polskiemu dziennikarstwu w Galicyi? Czyż wyjątków p. sprawozdawca i p. prokurator nie znają, a skoro znać je muszą, czyż nie było obowiązkiem ich te wyjątki zasłonić od możliwego podejrzenia, że i one w haniebnej tej praktyce brały udział?

Powiadamy: w haniebnej tej praktyce — i słowa tego nie cofamy i pragniemy, aby ono odbiło się silnem echem w sumieniach winnych, jeżeli tam jeszcze jest sumienie. Bo przecież za nic, dla pięknych oczu tego czy owego redaktora nie wyrzucono półtorasta tysięcy złr. w. a. i tych może około 20.000 złr., które się z tego dostały polskim dziennikom w Galicyi. Przedsiębiorca kolejowy z pewnością nie będzie tak hojny, aby wydawał pieniądze bez potrzeby, bez interesu, bez korzyści dla siebie. To obdzielanie dzienników — to zapłata za coś pozytywnego, za jakąś wyświadczoną br. Schwarzowi przysługę — to prosta łapówka. Za co? Rzecz prosta! Kraj cały, oficyalnie i nieoficyalnie domagał się, aby budowę kolei podkarpackiej prowadził rząd we własnej administracyi i rozdał ją małemi losami, przyczem większy mógł być udział krajowych przedsiębiorców. Staraniem Schwarza być musiało i było, rząd od zamiaru tego odwieść, więc jeżeli płacił dziennikom, to mógł im płacić tylko za popieranie tego jego starania, albo przynajmniej za milczenie. W jednym i drugim wypadku za to, aby opinię kraju sfałszować lub stłumić.

I to dziennikarstwo nasze, które było i czuło się o tyle wyższem i moralniejszem od wiedeńskiego, które o wiedeńskiem tylekroć wyrażało się z tą pogardą, na jaką przekupstwem swem zasługiwało — teraz publicznie jako również przekupne napiętnowane zostało — i nie rychło zdoła zmyć to piętno ze zhańbionego czoła!

Zapomniało, że jest dziennikarstwem — polskiem. Zapomniało, że gdy w narodzie, który jest państwem, i na obronę swych praw ma milion ludzi pod bronią a setki milionów w skarbie, gdy nawet w takim narodzie zepsucie i demoralizacya życia publicznego jest dotkliwą chorobą, to w narodzie, który tą siłą fizyczną nie rozporządza, a ku obronie praw swych nie ma innej siły nad tę, która tkwi w charakterach, demoralizacya taka jest chorobą śmiertelną. Zapomniało, że zadanie dziennikarstwa u nas ważniejsze, zaszczytniejsze, trudniejsze niż gdziekolwiek — i że zbrukana ręka zadaniu temu nie podoła. My nie mamy naszego kodeksu, któryby karcił zbrodnie i występki przeciw narodowi polskiemu — ten kodeks zastąpić powinna opinia publiczna, a tej organem dziennikarstwo. Jakiemże czołem karcić będziesz grzechy przeciw narodowi, z jakim skutkiem ducha narodu od zepsucia bronić będziesz — gdyś sam nieczysty, gdyś sam zepsuty, gdy sam dla grosza sprzedałeś przekonanie swoje? Jakiem czołem wystąpisz przeciw temu karyerzyście, co dla wyniesienia się na zaszczytne i intratne stanowisko, kłamie swemu przekonaniu, sprawę kraju i narodu zaniedbuje, lub zgoła jej szkodzi — jeżeliś ty to samo uczynił dla miłego grosza? I jaki skutek mieć będzie głos twój, tylekroć przeciw zepsuciu nawet w prywatnem życiu podnoszony — jeżeli czytelnik powiedzieć może, żeś w życiu publicznem gorszy od tych, których za zepsucie karcisz?

Cała jedna wielka, największa część narodu polskiego, nie ma swobody prasy. Jej krzywdy wobec świata całego podnosić, jej praw i najświętszych interesów bronić, ideę polską wobec ludzkości reprezentować — może tylko polskie dziennikarstwo w Galicyi i w Poznańskiem. I wy chcecie ideę polską reprezentować tem piórem, które się wczoraj sprzedało spekulantowi? I wy chcecie, żeby głos wasz miał znaczenie i powagę, kiedy wobec reprezentacyi całego wielkiego państwa powiedziano i z akt udowodniono, żeście ulegli pospolitemu przekupstwu?

A wobec kraju samego — jakąż dziennikarstwu, więc sobie samym wyrządziliście ciężką szkodę i krzywdę! Zkąd się weźmie teraz zaufanie do tego, co dzienniki piszą? Bardzo wielka część spraw, które w dziennikach poruszać trzeba, zwłaszcza zaś sprawy ekonomiczne, finansowej i kolejowe są takie, że skoro raz stwierdzono, iż dziennikarstwo polskie w Galicyi jest przystępne pieniężnym pokusom — to można w tego rodzaju sprawach zawsze przekupstwo podejrzywać. Dzienniki u nas zwłaszcza, trzymać się muszą tej zasady, że jeżeli sprawa dobra, to należy jej bronić i popierać bezpłatnie — jeżeli zła — to ani poparcia, ani nawet milczenia uzyskać nie może i nie powinna. Wszelkie zboczenie od pierwszego prawidła jest w wysokiem stopniu niebezpiecznem — bo przyzwyczaja do nadzwyczajnych, niezasłużonych zarobków, bo gdy dziennik żaden nie jest nieomylny, naraża na to, iż się broniło złej rzeczy — za pieniądze. Zboczenie od drugiego prawidła — to już najbrudniejsza forma pospolitego przekupstwa.

Do którego, a raczej do których dzienników to piszemy? Nie wiemy. Sprawozdanie ich nie wymienia. Niech tym, które są winne, własne sumienie to powie.

Piszą nam ze Lwowa:

(N.) Dzienniki tutejsze rozpisują się obszernej nad artykułem dr. Bronisława Łozińskiego, zamieszczonym w majowym zeszycie *Bibliotcki Warszawskiej* p. t. „Przesilenie w austryackiej Radzie państwa.“ Pan Łoziński znany jest jako jeden z najkonserwatywniejszych korespondentów ze Lwowa do różnych dzienników, jako czciciel i bezwzględny obrońca większości delegacyjnej, rządu i całego obecnego kierunku politycznego. To też niemałe musiało wywołać zdziwienie, gdy publicysta, który wszystkich mających odwagę krytykować obecny kierunek, zwykł był jako „warchołów“ i „wichrzycieli“ piętnować, obecnie dokonał takiego zwrotu, iż w powyższym artykule wręcz uznaje sojusz klubów prawicy bezpłodnym i dla kraju naszego szkodliwym, radzi sojusz ten zerwać i szukać kompromisów z Niemcami.

Wszakże myliłby się bardzo, ktoby to wszystko brał na seryo — a dzienniki tutejsze chyba zanadto poważnie rzecz całą traktują. Wiadomo wam, że w pierwszej połowie kwietnia była chwila, kiedy Eksc. Grocholski gniewał się a przynajmniej boczył na rząd i prawicę Rady państwa. Eksc. Grocholski jest prezesem sejmowej prawicy złożonej ze Stańczyków i Podolaków. Sekretarzem jej jest p. Władysław Łoziński, były redaktor rządowej *Gazety Lwowskiej*, poseł na sejm krajowy i do Rady państwa. Kiedy prezes się gniewa — toż i sekretarz musi się gniewać! Przyjechał więc pan W. Łoziński na ferye wielkanocne srodze zagniewany, i tem samem usposobieniem natchnął brata swego korespondenta *Bibl. Warszaw.* Ten — prawdziwe *enfant terrible* — odrazu wziął to bardzo na seryo, uwierzył, że chwilowe rozdrażnienie jest trwałem zerwaniem, pospiesznie doprowadził rzecz do ostateczności i pod tem natchnieniem wysłał artykuł do *Bibl. Warsz.* Zanim jednak artykuł mógł się w miesięcznem piśmie pojawić, sytuacya się zmieniła, między rządem a p. Grocholskim wyrównały się stosunki, zapanowała znowu najczulsza zgoda — i o zgrozo! wśród tej idylicznej zgody pojawia się artykuł, a p. Bronisław Łoziński biada teraz, że jest podpisany na artykule! Rzecz cała jest raczej humorystyczna — jeżeli zaś do was o niej piszę, to dla tego, że poruszoną już została w sposób bardziej poważny, niż zasługuje.

Czy to prawda?

Pod tym samym napisem podaliśmy w Nrze 110 z dnia 13 b. m. podług dzienników wiedeńskich wiadomość o moskalofilskiej spowiedzi czeskiego posła p. Vaszatego przed korespondentem *St. Petersb. Wiedomostiej*, a już dnia następnego podaliśmy stanowcze zaprzeczenie wymienionego posła, jako też wiadomość o obradach Czeskiego Klubu poselskiego nad tą sprawą. Zdawało się, że na tem rzecz stanowczo się skończyła. Dziś atoli znajdujemy w *Neue fr. Presse* następujące oświadczenie owego korespondenta, datowane z Florencyi, dnia 18 maja:

„Panie Redaktorze! Dziś dopiero mogłem przeczytać w numerze *Neue fr. Presse* z dnia 13 b. m. oświadczenie pana posła dra Vaszatego, zaprzeczające mojemu doniesieniu w *Wiedomostiach* z dnia 6 b. m. Zastrzegając sobie udowodnić, skoro tylko wrócę do Wiednia, kto z nas, ja czy też p. Vaszaty ma prawo mówić o „rzeczach zmyślonych“, pozwalam sobie na teraz prosić o zamieszczenie następujących sprostowań do listów i oświadczeń p. Vaszatego: 1. W końcu marca nie miałem w obecności pana posła dra Jansy wogóle żadnej politycznej rozmowy z p. dr. Vaszatym. 2. Moje doniesienie odnosi się do drugiej rozmowy mojej z panem posłem, którą miałem dnia 2 czy 3 kwietnia — dziś niestety nie mogę oznaczyć dnia ściśle, co jednak, wróciwszy do Wiednia, będę się starał udowodnić świadkami — i było dosłownem powtórzeniem poglądów p. Vaszatego, o ile mi je wówczas objawił.

„Z poważaniem i t. d.

(podp.) *P. von Lewdik*,
specyalny korespondent *St. Petersb. Wiedom.*“

Sława tu stanowcze podtrzymywanie twierdzenia przeciw stanowczemu zaprzeczaniu. Trzeba więc czekać, jak ten proces dalej się rozegra. Jeżeli p. Lewdik będzie miał słuszność po swojej stronie, wtedy zaprzeczenie p. Vaszatego będzie tylko dowodem rzeczywistego machiawelizmu owego, do którego wedle zaprzeczonego doniesienia p. Lewdika, p. Vaszaty sam mu się przyznał, którego my jednak na cały Czeski Klub rozszerzać nie myślimy, jak to uczynił p. Vaszaty; ale wtedy też Czeski Klub nie będzie mógł poprzestać na znanym półurzędowym tylko komunikacie w dziennikach czeskich, lecz będzie musiał wystąpić z całą stanowczością i surowością przeciw p. Vaszatemu, a decyzye swe podać z urzędu do powszechnej wiadomości.

Głosy o procesie Kraszewskiego.

Po głosie Wilforta, w *W. Allg. Ztng.* najsympatyczniejszym może z wszystkiego, co napisano o procesie, jest artykuł petersburskich *Nowosti*. Podajemy go w całości — zaznaczając tylko, iż czytając go pamiętać zawsze należy, że pisany jest na gruncie rosyjskim, wśród tamtejszych tak trudnych dla dziennikarstwa stosunków.

Oto treść artykułu:

Przygnębiające wrażenie wywołał na czytelniku czterodniowy proces w Lipsku, zakończony surowym wyrokiem nad najwybitniejszym z współczesnych polskich pisarzy. Niemiecki trybunał państwowy przyznał względem Kraszewskiego okoliczności łagodzące wskazując, że on jako Polak nie brał nigdy udziału w rewolucyi, prowadził życie godne wszelkiego poważania i nie kierował się nigdy poziomemi pobudkami, — mimo to wszystko, skazał go na zamknięcie w twierdzy Magdeburskiej, na półczwarta roku. I za jakie przestępstwo skazany został sędziwy, słaby, a zasłużony nietylko dla swojej ojczyzny, lecz dla Europy pisarz, na tak ciężką karę?! W czasach wojennych, osoby wydające nieprzyjacielowi wiadomości o siłach wojsk i zamiarach dowódców, nazywają szpiegami. Lecz podług słów prokuratora Treplina, oskarżyciela Kraszewkiego: „wojenny czas w Europie trwa nieprzerwanie“. Dlatego wszyscy komunikujący innym mocarstwom sekretne wiadomości wojskowe i w czasie pokoju uważani są za szpiegów, albo wyrażając się delikatniej, za zdrajców. To też Kraszewski oskarżony był przez niemiecki trybunał państwowy o zdradę i za nią został skazany. Lecz trybunał uznał, iż kierował on się nie poziomemi pobudkami, lecz idealnemi pragnieniami, innemi słowy, że zdradzał on państwo, do którego faktycznie należał dla interesów swojej ojczyzny. Miłość dla polskiej swojej ojczyzny pobudziła go do spełnienia zdrady względem Niemiec.

Miłość Ojczyzny! Nie wiemy, czy przedstawił sobie Kraszewski wszystkie następstwa, jakie mógł mieć dla Polski jego przestępny, lub powiedzmy tylko nieostrożny sposób działania, który go zawiódł na ławę oskarżonych. Nie napróżno w Berlinie tak ucieszyli się z procesu, nie napróżno przeprowadzali go w tak uroczysty sposób, nie napróżno ks. Bismark wmięszał się do obrad i listem swoim usiłował przekonać sąd i całą Europę o niebezpiecznym charakterze polskiej propagandy. Potrzeba było dowieść, że nawet najzajadlejsi i najspokojniejsi z pozoru Polacy w gruncie rzeczy są zdrajcami i insurgentami. Rezultat ten osiągnięto. Proces przeprowadzony został tak kunsztownie, iż niemal nie można wątpić o winie Kraszewskiego; sam nawet jego obrońca p. Saul żądał dla oskarżonego jedynie „łaskawości ze względu na idealne motywy przestępstwa.“

Tymczasem jakiejże to sprawie służył Kraszewski przez całe swoje życie? Z pewnością nie sprawie rewolucyi. Fakt to uznany nawet przez niemiecki trybunał państwowy. Kraszewski podług słów aktu oskarżenia, całe swoje życie poświęcił „organicznemu rozwojowi swojej ojczyzny i starał się podnieść poziom umysłowego życia polskiego narodu.“ Oprócz tego, zawsze on nawoływał swoich rodaków do wyrzeczenia się raz na zawsze buntów i zamiarów odbudowania dawnej Polski gwałtownymi środkami. Słowem i czynem zachęcał ich do skupienia całej uwagi i wszystkich sił, ku materyalnemu i umysłowemu odrodzeniu Polski: we wszystkich swoich utworach doradzał im cierpliwą i wytrwałą pracę nad

---

Sonetomania w Polsce

między r. 1826—40.

Skreślił

Zygmunt Lisiewicz.

(Ciąg dalszy.)

III

Nigdzie w sonetach nie znać tak wybitnie naśladowania Mickiewicza i wpływu jego, jak w opisach natury. Sztucznie potrafili naśladowcy stworzyć uczucie zapożyczywszy się u kolegów swych germańskich i zdołali nieco przynajmniej usunąć się z pod wpływu Mickiewicza, ale na przyrodę jego wyłącznie wzrokiem spoglądali i ślepo za jego podążali śladem. Raz więc jeszcze musimy się spotkać z Łapsińskim, Olizarowskim i ich towarzyszami. Pierwszy rozlubował się w widokach ziem polskich i nimi się zadowolnił. Okolice Krakowa były mu milsze od innych, pokutują więc biedne za niepopełnione winy w jego sonetach, zdziwione szatą, jaką otrzymały i nie poznają się same. Takimi nie widziały się one nigdy ani w lazurze nieba, ani w wodach Wisły.

Łapsiński kocha przedewszystkiem „Bielany na wiosnę“, Pieskową skałę“, „Pomnik Kościuszki“, i „Łobzów“, upiększa je zatem, jak tylko może. Jakże one z pod jego pióra wychodzą!

„Brzmi odgłos rannych modlitw w posępnym klasztorze,
Lśnią się jaskrawym świtem rozkwitnięte drzewa“.

Mickiewicz zaś pisze:

„Rannym szumi namazem niwa złotokłosa,
Kłania się las i sypie z majowego włosa“.

Co za zgodność obrazu! — jeszcze więcej dziwić się jej będziemy, czytając sonet pt. „Skałka“.

„Księżyc kończył wędrówkę błękitu sklepieniem,
Bladym trącał promykiem po Wisły przestworze,
Już ćmiły gwiazd ogniska rubinowe zorze,
A duch marzył złudzony sennem omamieniem“.

Znający sonety Mickiewicza i Łapsińskiego, zawoła niewątpliwie: Odpisali od siebie! Tak jest, niewątpliwie tak było, tylko Mickiewicz wydał swoje sonety w r. 1826 w Moskwie, a Łapsiński wbijając je sobie w pamięć przez trzy lata, wydał swoje w Krakowie 1829 r.

Łapsiński naśladując wybiera dla zmylenia czytelnika po kilka sonetów Mickiewicza i tworzy z nich jeden. Powyżej naprzykład przytoczony, składa się z sonetów Bakczyseraj w nocy i Ałuszta w dzień; na „Ruiny Palmiry“ złożyły się Ruiny zamku w Bałaktawie i znowu Bakczyseray w nocy. Najklasyczniej wszakże przebija się taka przeróbka sonetów krymskich w sonecie Łapsińskiego p. t. „Czersko“.

„Dziś pusty niegdyś grodzie wielki—znamienity,
Przegląda się w jeziorze twych gmachów Ruina.
Po ścianach nagi oset, dziki bluszcz się spina,
Nie ostały się cało spiże i granity. ...“

Bakczyseray zaś:

„Jeszcze wielka dziś pusta Girajów dziedzina,
Zmiatane czołem baszów ganki i przedsienia“.
„Śród okien różnobarwnych powoju roślina,
Wdzierając się na głuche ściany i sklepienia“.

Gdybyśmy tak szczegółowo porównanie chcieli przeprowadzić, nie pozostałoby nam nic innego do zrobienia, jak tylko przepisanie wprost sonetów Mickiewicza i Łapsińskiego i zestawienie ich.

Nie chcąc więc nużyć czytelnika, ograniczamy się na wskazaniu ciekawych sonetów jego: „Widok po zachodzie słońca“, „Noc na wysokości świętego Gotharda“, „Wschód słońca,“ „Mogiła Wandy“.

Łapsiński nie zadowolił się jednak czerpaniem z sonetów krymskich Mickiewicza obrazów, w skutek czego Bielany, Skałka i inne polskie, nic nikomu nie winne miejscowości, przeniosły się na daleki wschód do Krymu, dokąd nie miały nigdy ostatecznie potrzeby odbywać wędrówki, on posuwa się jednak jeszcze dalej, o krok jeden i zabiera Mickiewiczowi formę, napisy do swych utworów, a nawet wspaniały ów język — nie umiejąc jednak użyć wszystkiego tego—kazi je tylko. Nawet wrażenia, jakie odnosi, w skutek dziwnego jakiegoś psychologicznego procesu są te same, co u Mickiewicza. Jeden, jedyny sonet p. t. „Smętarz“, może się ostatecznie podobać, bo nie ma cudzoziemskiej szaty.

Olizarowski jeździ po swe opisy na wschód i ztamtąd bierze obrazy nie z tą jednak siłą i głębokością poglądu, co autor sonetów krymskich. W opisie stoi on o wiele niżej, aniżeli w kreśleniu dziejów miłości. Obraz jego za obszerny, a barw za mało, chudo się nam przeto i pusto przedstawia, naśladownictwo widoczne np. w sonecie „Burza“. Gdy jednak w chwilach gorętszej za krajem tęsknoty stanie samotny na łące lub w polu — inaczej się zupełnie przedstawia, więcej się do nas w chwilach takich zbliża i wtedy sympatyzujemy z nim.

„Wieczór“ (Czasopismo nauk. Im. Ossol. z r. 1883) Szołajskiego, to próbka opisu natury w porze zachodzącego słońca, autor jednak nie wyszedł po za granicę naśladownictwa.

„Iskrzy się lampa dniowa na zachodu tronie“ lub „Błysła zorza, gwiazd krocie wejrzały z powicia“. Krajobrazy nadto opisywali A. Słowikowski: „Dumanie nad Dniestrem“, S. L. J. „Mogiła tatarska“ (Rozm. lwowskie), Władysław Szumiński „Jesień“ (Sławianin 1837 r. t. I.)

Natura w opisach romantycznych poetów nosi na sobie pewne stanowcze cechy tajemniczości, jakieś skryte węzły łączą z nią człowieka, on może słyszeć rozmowę kwiatów z wietrzykiem, lub motylkiem (Olizarowski „Wietrzyk“). Natura ta więzić ma nas i niesłychany wpływ wywierać, od którego niepodobna się wyzwolić.

Roztwierają się przed nami piękne okolice, błonia zasiane kwiatami, ożywione świergotaniem ptasząt lasy, urodzajne pola, miejsca pełne uroku i ponęty. Za dotknięciem się ich jednak zrzucają pożyczony przez poetę świąteczny ubiór i tem smutniejsze oczom się naszym ukazują, im świetniej nam je przedstawiono. A ludzie na nich, pożal się Boże, głowy pozwieszali i nieszczęśliwi.

Panorama się zmienia: przy blasku księżyca widać cmentarze, kurhany, płaczące brzozy, kościoły otoczone stuletniemi lipami, dokoła mogiły i płyty kamienne — a za tem na tle dalszem — dziwny jakiś spokój i szczęście, ale na widok takiego szczęścia krew w żyłach zamarza. Nie masz tam nigdy rzeczywistości, brak wszędzie prawdy, byle polor i blask lub ciemna mgła osłaniała wszystko.

Takiego stanu znowu inaczej nie można oznaczyć, jak tylko wyrazem: chorobliwy.

Żaden może z ówczesnych poetów mierniejszych nie poświęcił się z takim zapałem pisaniu sonetów, co Gaazyński. Szereg cały tego rodzaju wierszy, które wyszły z pod jego pióra, dowodzi takiego zamiłowania, pojawiającego się dwukrotnie i to w znacznych odstępach czasu: raz między r. 1833—1835, drugi raz między 1848 do 1851. W latach tych stworzył on do 60 sonetów uczuciowych, patryotycznych i opisowych, które nawzajem się przeplatają. Patryotyczne i uczuciowe skromną tylko tworzą cząstkę tej tak wielkiej liczby i są to obrazki w małe zamknięte ramki, z których przebija prawdziwe uczucie. — Przeważają sonety opisowe, odtwarzające okolice Włoch i południowej Francyi. Tu należą: Malarstwo we Włoszech, Malarze flamandzcy, Italia, Noc Prowancka, Aix, Marsylia, Avignon i t. d. Odznaczają się one ubogim kolorytem i powierzchownym opisem. Do stron dodatnich należą potoczystość i gładkość języka. Naśladownictwo Mickiewicza, wytknął naszemu autorowi już najszczerszy jego przyjaciel Krasiński, pisząc doń: „Elegia i sonet do matki bardzo ładne, ale w innych sonetach znać ojca Mickiewicza, i to mi się niepodoba.“

„Zresztą sonetyzm stał się chorobą już u nas, trzeba się z niej wyleczyć. Są sonety Kassianowicza (Kajsiewicza), Kamińskiego, doboszy, trębaczów etc. etc. Ojciec Mickiewicz napłodził potworów rozmaitego gatunku. Twój wykrzyknik: „I nasz wielki Mickiewicz!“ brzmi mi kwaśno w uszach. Co tobie do tego kiedyś sam poeta w chwili, w której sam jesteś natchniony.“ (Krasiński, listy jego 1882). Cenna to uwaga i żałować należy, że wówczas nie została publikowaną!

(Dok. nast.)

sobą, aby otrzymywać zdobycze w walce o byt, i w tym czasie radził uciekać jak od ognia, od wszystkich politycznych zamysłów, spisków i demonstracyj, słowem wszystkich ulubionych przez Polaków sposobów tak niebezpiecznych dla nich samych, przez które ponieśli tak wielkie ofiary, usiłując odzyskać polityczną swoją niezawisłość. Każdy czytający prace Kraszewskiego wie, że do tego celu skierowaną była cała jego literacka działalność.

Pod koniec życia Kraszewski widocznie zmienił do pewnego stopnia zasadnicze swoje poglądy. Co mogło go do tego skłonić? Oto pytanie, które nie było postawionem w niemieckim trybunale państwowym, lecz które stawiał sobie każdy, kto bez uprzedzeń chciał odnosić się do Kraszewskiego, bez wszelkich uprzedzeń, jakie nakazuje historya, ów jedyny najwyższy sędzia takich pracowników, jakim był i jest Kraszewski.

Wszyscy pamiętamy niedawną przeszłość. Widzieliśmy jak stosunki pomiędzy Niemcami a innemi mocarstwami Europy stopniowo się zaostrzały i czas jakiś nawet groziły katastrofą. — Jednocześnie w duszy każdego Polaka rodziło się pytanie: czy może i powinien on pozostawać obojętnym świadkiem przygotowujących się wypadków, czy też należy mu stanąć po stronie tych, których sprawę łączy ze sprawą własną i dopomagać im podług sił i środków swoich do zwycięstwa.

Pytanie to zadał sobie i Kraszewski. Niemiecki trybunał państwowy wyjaśnił nam, w jaki sposób odpowiedział sobie na to pytanie. Wrogiem Polski obecnie się pokazuje, — tak powiedział Kraszewski — nie Francya, nie Austrya, nie Rosya, lecz jedne tylko Niemcy. W przestępstwie Kraszewskiego słyszeć się daje jakby oddźwięk znakomitego wyrzeczenia naszego przedwcześnie zgasłego wodza: Niemiec, — oto nasz wróg!".

Historya wykaże o ile uczucie ponurych niebezpieczeństw, odsuwane przez wszystkich Sławian wobec wzmagającej się potęgi Niemiec, jest uzasadnionem; a wypadki podobne do postępku Kraszewskiego powinnyby być dla tego państwa głęboko pouczającemi. Żyjemy obecnie w peryodzie, w którym pomiędzy Rosyą a Niemcami zawarto najbardziej przyjacielskie stosunki; niepodobna nie życzyć sobie, aby stosunki te trwały wiecznie, ażeby owo uczucie trwogi nigdy się więcej nie rodziło pośród narodów sławiańskich. Ale niedawno jeszcze objęło ono wszystkich Sławian, a czterodniowy proces w Lipsku przekonywa nas, że było ono bardzo silnem i w myślącej części polskiego społeczeństwa".

Dziwić nie może nikogo, że bolesna dla wszystkich Polaków sprawa Kraszewskiego, poruszyła i wyprowadziła na niekrwawy, papierowy bój, całą falangę rozlicznych *press i blattów*. Ogórkowy sezon w dziennikarstwie zbliża się szybko; jest nadzieja, że długo jeszcze nie przebrzmią echa napaści i wydobywania pseudo-faktycznych dowodów polskiego rewolucyonizmu i grożącego ztąd całej Europie niebezpieczeństwa, w dziennikach, które szczucie na bezbronnych i pochlebstwo dla silnych, uważają za jedyny program swojej działalności. — Hasło krucyaty przeciw Polakom rzucone przez Bismarka, bezsprzecznie najwybitniejszego z możnych wrogów polskiego żywiołu, gdziekolwiek on jeszcze istnieje, dla słabych, przewrotnych, lub bezrozumnych umysłów i działań stało się słowami ewangielii.

Bezrozumnymi a przewrotnymi, jak zawsze tak i teraz są najnienawistniejsze, na zupełnem wytępieniu Polaków budujące domki z kart przyszłej swej pomyślności, półurzędowe dzienniki rosyjskie. Zaślepienie i nienawiść wobec niepowodzenia Polaków, którem w ich mniemaniu ma być fakt zdemaskowania spisków polskich przez Bismarka, — pozbawiło głównego prowodyra rosyjskiego, polakożerczego obozu resztki równowagi umysłowej. W jednym z ostatnich numerów *Moskw. Wiedm.* Katkow, którego w tym wypadku można nazwać Bismarkiem moskiewskiej krucyaty przeciw Polakom, usiłuje dowieść, że wichrzenia polskie nie są niczem innem, jak tylko rosyjskim nihilizmem. Oto dosłowny ustęp: „Nasza nihilistyczna rewolucya, kto wie czy nie jest odnogą polskiego spisku. Istnieją bardzo poważne podstawy do przypuszczenia, że „jezuicko-polska sprawa" jeżeli nie stanowi wszystkiego w naszym nihiliźmie, to przynajmniej jest w nim czemś rdzennem. Pomiędzy nią a naszą nihilistyczną rewolucyą, zachodzi taki stosunek, jak między duszą a ciałem, ręką a instrumentem. Powodzenie nihilizmu jest właśnie tem, czego najbardziej pożądać może jezuicko-polski spisek. — Czegóż więcej może on pragnąć, jak nie zawikłań w Rosyi, jak nie poderwania i zniszczenia w niej państwowej władzy. Ku czemu dąży nihilizm stawiający sobie za zadanie zburzenie państwa, tego także pragnie jezuicko-polska sprawa".

Tyle jest słów pana Katkowa i to jeszcze nie z okazyi sprawy Kraszewskiego, lecz zbudowanych na opoce zdania Bismarka wypowiedzianego w Sejmie niemieckim, którem dowodził, że rewolucyoniści zaprzyjaźnionej z Niemcami Rosyi, rekrutują się tylko z niedouków szkolnych i proletaryatu inteligencyi. Po takim Katkowowskim prologu z politowaniem można czekać na dalsze akty tej przewrotnej a niegodziwej farsy; spodziewać nawet można, że zamachy i carobójstwa rosyjskich rewolucyonistów Katkow przypisać zechce Polakom i jezuicko-polskiej sprawie.

Znany wróg nasz, Suworyn, doniósł już — a zawsze na granitowej powadze Bismarkowskich rewelacyj, że Drezno było głównem ogniskiem podziemnej polskiej agitacyi. Czego jeszcze dowiedzie cała sfora innych ujadaczy, ze spokojem i bez gniewu można oczekiwać. Wszystko to nie będzie nowym dowodem przewrotności i bez rozumu rosyjskich kierowników opinii.

Ważniejszą i o wiele smutniejszą jest okoliczność. że wychodzące we Lwowie pisma ruskie z zamąconej przez Bismarka wody łowić chcą rybki do własnego stawu. — Nic innego nad to, co piszą moskalofilskie *Prołomy i Słowa* spodziewać się po nich nie było można. *Słowo* uprzedziło Katkowa wiarą w nieomylność Bismarka, *N. Prołom* sążnisty artykuł o wyroku na Kraszewskiego kończy słowami: że „z polskiej słabości cieszyć się mogą na teraz Rusini". Na takie poglądy i rezultaty złożyć się musiała dotychczasowa działalność tych pism, wynikająca z przejęcia się obowiązkiem podtrzymywania polakożerczych zapędów w Galicyi Filie Katkowowskich przekonań i dążności nie mogły postąpić inaczej.

Innej natomiast natury i przykre wywołującym uczucia jest artykuł organa ukrainofilów, lwowskie *Diło*. W artykule tym p. t. „Książę Bismark a proces Kraszewskiego" *Diło* zarówno jak i najzaciętsi wrogowie Polaków oszczerstwu Bismarka przypisuje doniosłe znaczenie i wcale nie dwuznacznie zdradza wiarę w nieomylność i prawdziwość faktów zawartych w jego liście. Pojmuje *Diło* dostatecznie wartość i przyczynę wystąpienia wszechwładnego kanclerza przeciw sędziwemu polskiemu pracownikowi pisząc: „Ks. Bismark występuje w sprawie Kraszewskiego jako pierwszorzędny klasyczny świadek, a po mężu takie zajmującym stanowisko można się spodziewać, że każde słowo jego listu jest starannie obmyślone i obliczone. Co więcej, ks. Bismark występuje w tem piśmie nietylko jako świadek przeciw Kraszewskiemu, lecz jako oskarżyciel całego żywiołu polskiego o ile ten bierze udział w międzynarodowej grze politycznej. Listem swoim chce ks. Bismark zadać temu żywiołowi potężny cios w samo serce, skompromitować go w osobie człowieka powszechnie poważnego, stojącego obecnie najwyżej na polskim narodowym świeczniku". I po takim zdefiniowaniu pobudek, jakie skłoniły kanclerza do napisania tego listu, *Diło* wierzy, że zawarte w niem denuncyacye zasługują na coś więcej aniżeli pogardę i wnioskuje, iż proces Kraszewskiego może dla interesów polskich stać się początkiem niepomyślnego rozkładu. Cokolwiek bądź nastąpi podyktowany nienawiścią i pragnieniem wytępienia żywiołu polskiego doniosły „manifest" Bismarkowski w sprawie polskiej, może mieć tylko wartość kompromitującą wszechwładnego autora, Polakom, pomimo tu i owdzie odzywających się z wrogich obozów głosów radości, taki stan rzeczy zupełnie nie zaszkodzi.

Nie zaszkodza nam także poglądy *Słowa*, usiłującego dowieść, że sprawa Lipska jest Sedanem dla Polaków, frazeologia i nieukrywana radość z nieszczęścia zasłużonego i sędziwego polskiego patryoty, której dają wyraz zwykle wrogie nam dzienniki, ma tę jedną dobrą stronę, że stosunek ich względem nas zaznacza jeszcze jaśniej, przedstawiając złość i obłudę bez wszelkich osłonek.

Korespondencya „Nowej Reformy"

Czerniowce, 23 maja.

(*Movit*). Przed kilkoma dniami rozniósł telegraf wiadomość, że profesorowie wydziału filozoficznego na tutejszym uniwersytecie mają wnieść prośbę o przeniesienie go do Berna, a to z powodu zbyt słabej frekwencyi. Jest to fakt, którego każdy znając stosunki bukowińskiej *alma mater* musiał się spodziewać. Uniwersytet otwarty przed 9 laty (1875) zawiódł odrazu nadzieje swych założycieli. Rząd ówczesny, centralistyczny spodziewał się, że wytworzy przez to nowe ognisko germanizacyjne i za jednym zamachem ściągnie tutaj żydów i Rusinów z sąsiedniej Galicyi, aby ich uchronić od „polonizacyi". Dziewięć lat ubiega od tej chwili, a jakże nadzieje pana Stremayera okazały się złudnemi!

Pozwalamy sobie przytoczyć kilka dat statystycznych, które najlepszą będą illustracyą stosunków tutejszego uniwersytetu. Ogólna liczba słuchaczy nigdy nie przeniosła 300, do tego zaś trzeba zauważyć, że sam wydział teologiczny (grecko orientalny) czyli seminaryum ochrzczone tym tytułem liczy 75 słuchaczy. Z końcem roku szkolnego 1882/3 liczył uniwersytet 248 słuch., po odtrąceniu zaś teologów obydwa świeckie wydziały miały 181 słuchaczy. Na końcu zimowego kursu 1883/4 było słuchaczy na prawie i filozofii 207, na bieżący zaś kurs zapisało się 195 słuch. Te jednak cyfry nie dają wyobrażenia o właściwym stanie rzeczy; wyjaśni nam to dopiero liczba zwyczajnych słuchaczy. I tak na prawie było w ostatnich dwóch kursach 123 i 126 zwyczajnych słuchaczy; na bieżący zapisało się 123 mówimy: zapisało się, bo liczba słuchaczy z zamknięciem kursu bywa z reguły mniejszą. Dotychczas wydział prawny mógł chwalić się jeżeli nie przybytkiem, to przynajmniej stałą liczbą słuchaczy w ostatnich trzech kursach nastąpił zwrot ku gorszemu, a co najważniejsza, że liczba słuchaczy pierwszego roku z 41 w poprzednim roku, spadła w tym roku tj. 1883/4 na 31 (z nadzwyczajnemi).

Jeszcze ciekawsze są cyfry frekwencyi wydziału filozoficznego. W letnim kursie 1882/3 było zwyczajnych słuchaczy 30, w następnych 25, a na bieżący zapisało się 16 wyraźnie szesnastu! Za to rośnie liczba nadzwyczajnych słuchaczy wydziału filozoficznego; i tak było ich w tychże trzech ostatnich kursach 23, 30 i 34. Ten stały wzrost tłomaczy się tem, że ukończeni słuchacze filozofii nie mając na razie co innego do roboty, zapisują się jako nadzwyczajni.

Podane cyfry pouczają nas, że ogólna liczba słuchaczy zwyczajnych na obu wydziałach stale się zmniejsza, wydziałowi zaś filozoficznemu w szczególe grozi w niedalekiej przyszłości formalnie brak słuchaczy, o zwrocie zaś ku lepszemu mowy nie ma.

Cyfry te przekonują najlepiej, jak potrzebnem było zakładać to nowe ognisko kultury germańskiej na „barbarzyńskim ciemnym wschodzie"; jeszcze jednak ciekawsze są stosunki narodowościowe w tutejszej wszechnicy. Urzędowe sprawozdanie, z którego te daty czerpiemy, wylicza za zimowy kurs 1883/4 między 207 słuchaczami świeckich wydziałów aż 112 Niemców, 48 Rumunów, 17 Rusinów, 26 Polaków, reszta przypada na inne narodowości. Zadziwi każdego wielka stosunkowo liczba Niemców. dodać jednak trzeba, że między tymi 112 Niemcami znajduje się 73 żydów, tak, że prawdziwych Niemców jest zaledwie 39. Co najzabawniejsze, to że liczba Rusinów w porównaniu do Polaków jest znacznie mniejszą, pomimo, że jedną z głównych myśli pana Stremayera przy zakładaniu uniwersytetu, było zwabienie przez to do Czerniowiec Rusinów galicyjskich. W tej też myśli fundował rząd coś 8 stypendyów dla Rusinów (dla 17 słuchaczy), podczas gdy daleko liczniejsi Polacy nie cieszą się zupełnie tak troskliwą opieką wysokiego rządu.

Nadzieje, że z Galicyi będą napływać nowemu uniwersytetowi liczni słuchacze, zawiodły najzupełniej, a kontyngens dostarczany obecnie przez gimnazya galicyjskie równa się niemal zeru, i tak np. w bieżącym roku, o ile sięgają nasze wiadomości. z galicyjskich gimnazyów przybyło zaledwie trzech (!) słuchaczy; nie dziw przeto, że uniwersytet tutejszy zasilany przez dwa wyższe gimnazya bukowińskie musi upadać.

Wspomniemy jeszcze na dodatek, jaki duch panuje tutaj między gromadką niemieckich słuchaczy. Tworzyli oni aż do początku bieżącego roku burszenszaft pod pompatycznym tytułem „Arminia", rząd jednak widział się zmuszonym rozwiązać „Arminię" z powodu zbyt jawnie manifestowanych sympatyj prusofilskich. *Sapienti sat.*

Przegląd polityczny.

Kraków, 26 maja

Krakowski oddział centralnego komitetu przedwyborczego zbiera się w środę, dnia 28 b. m. o godzinie 3 po południu, w biurze Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Przedmiotem narad będzie wybór posła na Sejm krajowy z mniejszych posiadłości okręgu wyborczego Pilzno i Dembica w miejsce p. Jana Kochanowskiego, który złożył mandat.

Szefem warszawskich żandarmów mianowany został generał-major Brock, komendant brygady gwardyi.

Między aresztowanymi w Petersburgu w ostatnich czasach znajduje się także współpracownik dziennika *Dieło*, o którym wzmiankował, bez wymienienia jednak nazwiska, ostatni komunikat rządowy. Redaktor tego pisma został jeszcze roku zeszłego wydalony z Petersburga. Aresztowano także Engelhardta, byłego profesora ekonomii politycznej w uniwersytecie petersburskim, zamieszkałego w majątku swoim w gub. smoleńskiej. Był on stałym współpracownikiem zakazanego przez rząd dziennika *Otieczestwennyje Zapiski*.

W Petersburgu oczekują przybycia w najkrótszym czasie króla greckiego.

W przeciągu tygodnia o trzeciem już bezrobociu donoszą dzienniki rosyjskie. Faktyczny stan rzeczy osłonięty jest urzędowemi komunałami tak, że trudno ocenić doniosłość zaburzeń, w których bierze udział policya. Bezrobocia nazywają „nieporozumieniami pomiędzy robotnikami a zarządem fabryk". Ostatnie takie „nieporozumienie" w Moskwie, trzecie z rzędu, o którem piszą lakonicznie i ogólnikowo dzienniki petersburskie, zaszło w fabryce tytoniu Bostandżoglo. Interwencya policyi, podług urzędowych doniesień, położyła tamę wybrykom robotników i zaprowadziła „normalny" stan rzeczy.

Rządowe i półurzędowe niemieckie dzienniki potrącają wciąż jeszcze o sprawę ustawy przeciwko socyalistom i upadku znanego wniosku Windthorsta o rewizyi majowej ustawy. Sprawia im to widoczną przyjemność, że silny na pozór związek centrum tak łatwo uległ rozbiciu, jak niemniej i to, że przed potężnym Bismarkiem omal, że nie wszystkie stronnictwa ukorzyły się i w ostatecznej chwili, nawet „wolnomyślni" co najwięcej robili jako opozycya hałasu — głosowali zgodnie z konserwatystami. Z okoliczności tej pisze *Norddeutscherka*: Ostatni manewr partyi wolnomyślnych wygląda na to, jakby trzymali się wcale szczególnej taktyki: „W zjednoczeniu maszerować, a w rozbiciu walczyć. Zwykle budują innych bezprzykładną zgodą, jak długo do głosowania nie przychodzi; w chwili stanowczej jednak rozpraszają się, a w zamięszaniu kierują nieraz broń przeciwko własnym braciom. Zapowiedzią tej taktyki było już zlanie się secesyonistów z wolnomyślnymi; wszakże Bamberger i jego towarzysze najgorliwszymi byli niegdyś obrońcami niemieckiego indywidualizmu".

Nie mniejszą ilością żółci zaprawiane są i inne artykuły, w których mowa o niedoszłym projekcie postawienia kościelnej polityki na znośniejszym gruncie. Przycinki zwolennikom reformy stosunków kościelnych sypią się wcale obficie — a podnoszenie do apoteozy rozumu żelaznego księcia nie ma prawie granic.

Nowele do ustawy dynamitowej i do ustawy o kasach wzajemnej pomocy zatwierdzone już zostały w niemieckiej radzie związkowej — teraz zaś lada dzień oczekują jej ogłoszenia. Jako ostatni akt sesyi obecnego peryodu ustawodawczego, uważają załatwienie sprawy stempla państwowego. Wszystkie partye parlamentarne zgodziły się na to, że reforma obecnej ustawy stemplowej i uregulowanie podatku giełdowego bardzo jest potrzebnem. Minister skarbu przedłożył nawet w Izbie poselskiej odnośne projekta, które w zupełnej są zgodzie z wnioskiem radzie związkowej podanym. Początkowo nie miano zamiaru z załatwieniem tej sprawy się spieszyć, gdy jednak wstępne prace nadspodziewanie szybko ukończono — postanowiono, skorzystać ze sposobności niezamkniętych jeszcze posiedzeń i wypracowaną nowelę przedłożyć.

Z Paryża donoszą, że minister wojny zamierza żądać upoważnienia do przeprowadzenia zmian w dotychczasowem urządzeniu batalionów wojskowych, składających się z urzędników państwowych kolei. Dotąd na mocy ugody między państwem a prywatnemi towarzystwami kolejowemi dnia 9 marca 1874 r. zawartej, ludzie, zatrudnieni przy liniach państwowych kolei, obowiązani są rok tylko jeden pod sztandarami narodowemi służyć, poczem dostają nieograniczony urlop i jedynie na wypadek powszechnej mobilizacyi przywdziewają znowu mundur, aby wojskową służbę na kolejowych torach pełnić.

To urządzenie wydaje się tak dobrem, że opinia publiczna prawie jednozgodnie przeciwko zamiarowi zreformowania go wystąpiła — i jedynie organa czystego republikanizmu przemawiają za projektem ministra a to ze względu na nieużyteczność pociągów osobowych w celach czysto strategicznych.

Na niedzielę zapowiadali komuniści demonstracye na cmentarzu Père Lachaise. Policya więc poczyniła odpowiednie kroki, aby zbyt rażącym wystąpieniom zapobiedz, przyczem jednak zalecono jej pewną względność. Dozwolonem ma być mianowicie składanie wieńców na grobach poległych, a wzbronionem wzniesienie czegoś takiego, coby zdradzało podobieństwo do pomnika. Spodziewają się, że komuniści przyjdą w większej liczbie, gdyż już z prowincyi ciągną deputacye, pragnące wziąć udział w zebraniu.

Przedwczoraj złożył w Izbie prezydent ministrów Ferry projekt częściowej zmiany konstytucyi, oraz odczytał motywa, kładąc szczególniejszy nacisk na potrzebę ograniczenia rewizyi tylko do niektórych punktów konstytucyi. Art. 8 ustawy z 25 lutego 1875 r. przedstawia pewną niejasność, czy monarchia może powstać prawnie na miejscu republiki. Gdyby jednak tak było — motywuje Ferry — francuską konstytucyę uważaćby można jako jedyną, niedającą politycznej trwałości i odpowiedniej rękojmi. Podobnie się rzecz ma z artykułami 1—9 ustawy z 24 lutego 1875 odnośnie do wyboru senatorów — dalej z art. 8 o prawie senatu w sprawach finansowych, a w końcu należy jeszcze art. I ustawy z 16 lipca 1875 r. z francuskiego prawodawstwa wykreślić, gdyż postanowienia o petycyach nie odpowiadają dzisiejszym wymaganiom czasu.

Na wniesioną w Izbie gmin interpelacyę, odpowiedział Gladstone, że rząd angielski względem egipskiej konferencyi trwa konsekwentnie przy pierwotnym programie i jedynie kwestyą likwidacyi poruszyć zamyśla. Następnie zapewnił, że Anglia nie zgodzi się w żadnym razie na przypuszczenie Francyi do współudziału w kontroli interesów egipskich. Tymczasem z zapewnieniami tymi stoi w sprzeczności wyraźne oświadczenie Francyi, że na ograniczony program konferencyjny zgodzić się nie może, i że już pewne ustępstwa jej żądaniom przyobiecano. Niemniej i wiadomość, którą powtórzyły wszystkie europejskie dzienniki, że nietylko Francya, ale i Włochy powołane zostaną, aby razem z Brytanią kontrolę nad Nilowym krajem rozpościerać—niezupełnie potwierdza to, co Gladston mówił przed posłami w Izbie.

Angielski rząd zaczyna się przecie losem swojego pełnomocnika Gordona na seryo zajmować. Przestał już nazywać jego położenie „niezdradzającem żadnego niebezpieczeństwa". Już przeszło sześć tygodni nie miano o nim żadnej zgoła wiadomości a mimo najusilniejszych starań, aby komunikacyę z Chartum przywrócić, żadnemu posłańcowi, wybierającemu się z Kairu w tamte strony, nie podobna jest przedostać się przez Korosko i zajęte tegoż okolice.

To też zarzucić musiano pierwotny plan wyprawiania odsieczy Nilem ku południowi aż do Sudanu, a natomiast powrócono znów do najpierwotniejszego projektu, aby przez Suakim i Berber podążyć do Chartum. Pochód jednak wojsk w tamtych stronach przedstawia niemal nieprzezwyciężone trudności, rząd więc wziął pod rozwagę zamiar prywatnego jednego przedsiębiorstwa, podejmującego się zbudować kolej między Suakim a Berberem. Towarzystwo zobowiązuje się do końca miesiąca września gotową oddać drogę kolejową rządowi, który po niej przewozić będzie mógł wojsko i amunicyę, za to zaś żąda Tow. subwencyi 1,000.000 fnt. sztrl. jakoteż i dostawy korpusu żołnierzy od inżynieryi do pomocy i ochrony robotników. Pomimo dość wygórowanych warunków rząd zapewne uchwyci się tego środka, zwłaszcza, że świadomi tamtejszych stosunków nie rokują powodzenia wyprawie na inny sposób przedsięwziętej. Ekspedycyę generała Napiera, ciągnącego do Madgali, rezydencyi króla Teodora abisyńskiego, nazywają dziecinną zabawką w porównaniu z projektowaną do Chartum. Samych już wielbłądów potrzebaby 15.000 do przewiezienia wojsk i ich rzeczy. A zkądże tu wziąć w gołych zupełnie okolicach, przez które przechodziłby mieli, tyle pożywienia dla tych użytecznych zwierząt? Dalej, ponieważ droga z Suakim do Berberu prowadzi przez wąwozy, gdzie więcej nad dwa wielbłądy obok siebie postępować nie może, cóż to więc za doskonała sposobność dla pokoleń zbuntowanych górali zatrzymać lub rozbić pochód?

Prezydentem hiszpańskiej Izby poselskiej obrano 249 głosami hr. Toreno. Opozycya wstrzymała się tym razem od głosowania. *Epocha* w szczególniejszy sposób komentuje mowę tronową. Powiada ona mianowicie, jeżeli nie było tam wzmianki o politycznych i handlowych stosunkach między Hiszpanią a Francyą, to dlatego zapewne, że stosunki te są tak serdeczne, iż nawet wzmianka o nich jakakolwiek wydała się królowi zbyteczną.

Rozruchy studenckie w Bukareszcie powtarzają się ciągle. Po demonstracyi przed pałacem poselstwa austryackiego dnia 20 b. m. dokonanej, zebrała się ta sama grupa studentów w nocy do sal klubu „Societate Carpazi", gdzie spiewano piosnkę p. t.: „Romania Irredenta", zdradzającą wielko-dackie aspiracye i wzywającą Rumunów od Cisy aż po Karpaty do powstania, przyrzekając im z głównego ogniska niemałej dostarczyć pomocy. Piosnka odbita w tysiącach egzemplarzy rozeszła się w mgnieniu oka. Najpierw rozdawano ją darmo, później sprzedawano, a amatorowie płacili po 5 franków za egzemplarz. W sferach rządowych panuje oburzenie na te wybryki młodzieży; gorzej jednak zapatrują się na obojętność ministra oświaty i pobłażliwość rektora uniwersytetu. Mówią nawet o możliwych a licznych relegowaniach należących do tej demonstracyi studentów. W adresie, który wręczył senat parze królewskiej z okazyi rocznicy koronacyi mowa jest o konieczne potrzebie strzeżenia kraju od kompromitacyi z podobnych wykroczeń wynikłych.

Kronika.

Kraków, 26 maja

Cały prawie Kraków podążył wczoraj w okolice. Ludno i gwarno było u stóp zamku Tenczyńskiego, gdzie obozem rozłożył się liczny poczet uczestników wycieczki technków, umyślnym pociągiem dla powitania wiosny przybyły; niemniej wesoło bawiła się na Woli justowskiej straż pożarna, obchodząca w dniu tym „majówkę", wreszcie Tyniec, Łobzów, Bielany, a nawet odległy Mników miały swoich gości. Że ta pielgrzymka ani ogrodowi strzeleckiemu, ani teatrowi nie wyszła na zdrowie — domyśleć się łatwo.

Prezes Izby deputowanych do Rady państwa dr. Smolka przybył wczoraj pociągiem wieczornym z Wiednia do Krakowa, a przepędziwszy tutaj noc odjechał dzisiaj w południe do Lwowa. Kilku deputowanych do Rady państwa powróciło pociągiem wczorajszym z Wiednia.

P. Ignacy Zborowski, prezydent sądu przybył wczoraj do Krakowa.

Termin reklamacyi co do umieszczania na listach wyborczych minął z dniem wczorajszym, — ogółem reklamowano w 90 przypadkach przeważnie o przeniesienie z Koła III przemysłowego do Koła II właścicieli realności.

Zjazd historyczno-literacki. Na środowem nabożeństwie w kościele św. Anny, które urządzają inicyatorowie zjazdu — chór akademicki i żeński wykona następujące utwory: Neukomm: Kirie, Gloria. Saint-Saëns: Ave verum. Golterman: Andante religioso, solo na wiolonczelę odegra p. Zink. Gounod: Sanctus, O salutaris, Agnus. Mendelssohn: „Pokoju Panie użycz nam", psalm.

Z powodu IV zjazdu lekarzy i przyrodników w Poznaniu w dniach 2—6 czerwca przygotowuje się wspólny wyjazd uczestników z Galicyi. Biorący udział wyjadą wspólnie z Krakowa w niedzielę d. 1 czerwca rano, powrót nastąpi wspólnie lub pojedynczo, co później oznaczonem zostanie. Zarząd kolei pruskich w razie zebrania się przynajmniej 30 osób do jazdy tam lub też do wspólnego powrotu obniżył cenę jazdy z Oświęcima do Poznania o 50 procent. Uorganizowaniem tego wyjazdu zajmuje się doc. dr. Grabowski.

Posiedzenia. Na wtorek zaprosił prezydent miasta dr. Weigel członków sekcyi prawniczej i policyjno-sanitarno-wojskowej na posiedzenie celem rozpoznania rekursu OO. Bernadynów co do wynagrodzenia za przymusowe umieszczenie tamże koszar artyleryi. We czwartek zebrać się ma pełne posiedzenie Rady miejskiej, na piątek zaprosił prezydent ankietę w sprawie założenia domu pracy w Krakowie, a w sobotę ma się zebrać komisya wodociągowa.

Juliusz Kossak, niestrudzony ciągłą pracą w dziedzinie sztuki, zajęty jest obecnie wykonaniem dzieła zamówionego przez Aleksandra hr. Fredrę. W dziesięciu akwarelach mają znaleźć upamiętnienie dzieje rodu hr. Fredrów.

P. Roman Żelazowski kończy jutrzejszem przedstawieniem szereg występów gościnnych na tutejszej scenie. W powrocie do Lwowa artysta zatrzyma się w mieście swem rodzinnem — Tarnowie, gdzie prawdopodobnie wystąpi raz jeden.

Stopień kamienny w Sukiennicach od strony ulicy Brackiej jest istotnem *curiosum*, jak gdyby łapka na przechodniów, gdyż się prawie każdy potyka lub upada. Obecnie będzie on wreszcie usuniętym. Przedmiot ten jest pierwszym punktem czwartego posiedzenia Rady miejskiej.

Ognie sztuczne tylokrotnie z braku pogody odkładane przez p. Mądrzykowskiego, doczekały się nareszcie w sobotę odpowiedniej chwili. Zbyt ograniczone miejsce dla produkcyi pyrotechnicznych w ogrodzie strzeleckim nie pozwoliło p. Mądrzykowskiemu rozwinąć większej rozmaitości, niemniej jednak niektóre części programu, jak deszcz ogmsty, młynki znalazły uznanie u publiczności — uznanie tem szersze, że p Mądrzykowski powodowany więcej uczuciem niż interesem, część dochodu z tego widowiska przeznaczył na wsparcie weteranów z r. 1831.

Na wystawę Tow. przyj. sztuk pięknych nadeszły: Chlebowskiej Maryi dwie martwe natury; Gołaszewskiej Maryi „Konie"; Bieszczada Sew. „Z kościoła"; Kausika Jana „Głowa niewiasty"; Kurelli Ludwika „Przeprawa czółnem"; Malczewskiego Jacka „Zesłanie studentów".

Urządzenie topiarni łoju w rzezalni miejskiej kosztuje ogółem 5392 złr.

Stypendya rządowe dla młodzieży kształcącej się w poezyi, malarstwie, muzyce i którejkolwiek ze sztuk plastycznych, ogłasza namiestnictwo z terminem podania najdalej do d. 15 lipca b. r.

Zmarli. W Królestwie Polskiem w majętności Marciuów zmarł Franciszek Kleczkowski, b. oficer wojsk polskich, następnie naczelnik pomiarów komisyi rządowej przychodów i skarbu — przeżywszy lat 77.

Zapiski policyjne. Aresztowano: Panka Tomasza za kradzież, Zającównę Jadwigę poszukiwaną przez sąd karny za kradzież, Jurowczyna Franciszka za skaleczenie nożem towarzysza podczas bitki, Stawową Wiktoryę za podejrzenie kradzieży, Silberfreunda Hermana, Lamendorfa Salomona, Zbika Michała, Walczykową Dorotę, Reinkranta Mojżesza za kradzież, Grabowskiego Antoniego za nieobyczajność, 9 osób za pijaństwo, 23 za żebranie

Wczoraj rano spostrzegli mieszkańcy kamienicy nr. 42 przy ulicy Szlak, pływające w dole zwłoki dziedzięcia płci żeńskiej, które, o ile sądzić można, od kilku miesięcy musiały być porzucone. Dyrekcya policyi zarządziła natychmiast śledztwo i jest już na śladzie.

Konfiskata. *Kuryera lwowskiego* numer 144 uległ konfiskacie za artykuł wstępny „Nasze zdobycze", traktujący o stosunkach prasowych.

Wystawa dzieł Meissoniera otwartą będzie w Paryżu w celu uczczenia pięćdziesięcioletniej pracy mistrza. Dochód z wystawy artysta przeznaczył na cele dobroczynne. Wyjątkowo liczne prace znajdujące się w Ameryce, nie mogły nadejść z powodu niedawno zapadłego prawa na kongresie Stanów Zjednoczonych, olbrzymio podwyższającego cło przywożonych z zagranicy dzieł sztuki. Właściciele zatem obrazów Meissoniera, za powrotem ich do Ameryki, zmuszeni byliby opłacać kolosalne stosunkowo sumy. Pomimo tego wystawa świetnie się zapowiada i obejmie całą artystyczną działalność Meissoniera, zacząwszy od małego obrazka, zwanego „Les Bourgeois", który pierwszy zwrócił uwagę krytyki i publiczności, na młodego utalentowanego artystę, aż do ostatniego jego dzieła, nad którem pracuje dotychczas. Obraz ten przedstawia apoteozę tych, co śmierć ponieśli w obronie Paryża w r 1870. Apoteozę składają żołnierze, marynarze, obywatele, kobiety i dzieci, zebrani wokoło paryskiej „Cité". Najgłówniejszą grupę stanowią dwaj artyści, którzy bohatersko zginęli pod murami oblężonej stolicy, to jest Regnault i Franchetti.

Program zjazdu historyczno-literackiego w Krakowie imienia Jana Kochanowskiego.

Dnia 28 b. m. o godz. 10 rano msza św. w kościele uniwersyteckim św. Anny, następnie o godz.

11 w górnej sali Sukiennic posiedzenie publiczne Akademii umiejętności, na którem członek Akademii dr. Antoni Małecki odczyta rozprawę p. t. „Jana Kochanowskiego młodość.“

O godz. 4 po południu w tejże sali pierwsze ogólne posiedzenie zjazdu zagai przewodniczący komitetu urządzającego zjazd i postawi wnioski co się tyczy wyboru przewodniczących i sekretarzów zjazdu. Po dokonanym wyborze uchwalili zgromadzenie. a) regulamin obrad, b) listy referatów, c) czas odbywania następnych posiedzeń w dniu 29 i 30 b. m. Dyrektor muzeum narodowego ogłosi otwarcie wystawy zabytków XVI wieku złączonej ze zjazdem i z jubileuszem Jana Kochanowskiego. Zgromadzenie przystąpi do obrad nad pierwszemi referatami z historyi literatury.

Wszystkie referaty nadesłane na zjazd są już wydrukowane i uczestnicy zjazdu mogą je odebrać wraz z kartami legitymacyjnemi (na wystawę, teatr, ucztę wspólną itd.) w biurze zjazdu, które urzędować będzie w gmachu Akademii umiej. d. 26 b. m. od 11—1 w poł., d. 27 od 11—1 i od 3—5 popoł., d. 28 od 8—10 rano. Tamże wydawane będą karty wstępu dla publiczności pragnącej się przysłuchać obradom zjazdu.

W końcu komitet podaje do wiadomości uczestników zjazdu zamiejscowych, a w szczególności pp. profesorów szkół galicyjskich zaproszonych na zjazd, a) że wysokie prezydyum Rady szkolnej krajowej na prośbę komitetu zezwoliło najuprzejmiej reskryptem z d. 14 b. m. l. 136 na urlop potrzebny celem udania się na zjazd; b) że gener. dyrekcya kolei Karola Ludwika reskryptem z d. 21 b. m. l. 4464 dziś otrzymanym, zezwoliła na zniżenie ceny jazdy w ten sposób, że za opłatą biletu drugiej klasy będą mogli odbyć podróż drugą klasą do Krakowa i z powrotem, lub za opłatą pół biletu pierwszej klasy będą mogli odbyć podróż trzecią klasą do Krakowa i z powrotem pociągami zwyczajnemi w dniach od 25 b. m. do 6 czerwca. Warunkiem uzyskania tego zniżenia ceny jest wykazanie się legitymacyą, którą jest imienne zaproszenie na zjazd od komitetu, a którą i za powrotem z Krakowa okazać należy.

W Krakowie, 24 maja 1884.

W imieniu komitetu St. *Tarnowski.*

Z zarządu szkoły V. na Kazimierzu otrzymujemy następujące pismo z prośbą o ogłoszenie:

W celu założenia księgozbioru dla uczniów szkoły V. pospolitej na Kazimierzu, grono nauczycieli tejże szkoły, urządziwszy loterą fantową, uzyskało czysty dochód w kwocie 288 złr. 17 cent. W tę kwotę wchodzą datki dobrowolne, które ofiarowali pp. Gustaw Baruch 10 złr., prezydent miasta dr. Weigel 6 złr., Bałaban, Baruch Emil, adw. dr. Eibenschütz Leon, dr. Horowitz, dr. Ichhäuser Michał, prezes zboru Mendelsburg, Juljusz Przeworski, adw. dr. Propper po 5 złr., filia banku hipotecznego 5 złr., pp. adw. dr. Eibenschütz Zygmunt, Ginzig B., adw. dr. Kaufmann, dr. Rosenblatt Józef, Silberstein Maurycy, dyrektorowie banku hipotecznego Szancer i Tchórznicki po 3 złr., pani Przeworska 2 złr. 50 cnt., pani Ehrlich, pp. Frommer Leon, adw. dr. Klein, Langrock Maurycy, inżynier Sare Józef, pani Szancerowa L. i p. dr. Warschauer po 2 złr., pp. Kirsohner 1 złr. 10 ct., H. S. i Żółtowski Ignacy po 1 złr., adw. dr. Wechsler 90 ct., Hochstim 85 ct., dr. Eichhorn 55 ct., W. P. 50 ct. Bober Józef i Rittermann po 30 ct., panna B. J. i pp. H. W. i Rosenhauch po 25 cnt.

Za tę ofiarność składa zarząd szkoły szlachetnym dawcom serdeczne podziękowanie.

Komitet wyraża również wdzięczność za łaskawe nadesłanie znacznej liczby fantów p. Antoniemu Göttlichowi, dyrektorowi szkoły wydziałowej żeńskiej pani Janowskiej i pannie Pogonowskiej, kierowniczkom szkół ludowych, niemniej wszystkim ofiarodawcom, którzy dla szczupłości miejsca nie mogą być wymienieni.

W imieniu grona nauczycielskiego.
Zarząd szkoły V. pospolitej.

Nominacye. Cesarz postanowieniem z dnia 8 b m. nadał dyrektorowi skarbu w Tarnopolu, Józefowi Scholz, z powodu przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, tytuł i charakter starszego radcy skarbowego z uwolnieniem od taksy.

Prezydyum dyrekcyi poczt i telegrafów poruczyło oficyałom pocztowym: Celestynowi Jaworskiemu i Karolowi Smolikowi kierownictwo urzędów pocztowych, a mianowicie: pierwszemu w Stryju, a drugiemu w Brzeżanach, dalej zamianowało oficyałami pocztowymi oficyałów telegrafu: Jana Teplego i Juliana Łuszczeckiego, obu w Tarnowie i asystentów pocztowych: Stanisława Horodyskiego w Jarosławiu, a Antoniego Bühna w Tarnowie, następnie asystentami pocztowymi asystentów telegrafu: Aleksandra Wierzbickiego, Jana Łączyńskiego i Feliksa Zgodę, wszystkich trzech w Tarnowie, praktykanta pocztowego Adolfa Petaka we Lwowie, byłego ekspedytora pocztowego Edwarda Schillera de Schildenfeld w Tarnowie, prowadzącego uboczną stacyę telegraficzną, Edwarda Demele w Białej, sierżanta Jana Langfrieda w Krakowie, telegrafistę w Bośnii, Wiktora Bilika w Tarnowie i byłego ekspedytora pocztowego Karola Hellera w Tarnowie, nareszcie przeniosło oficyała pocztowego Jana Johana ze Stryja do Brzeżan, a asystenta pocztowego Emanuela Heydera z Brzeżan do Krakowa

TEATR.

(„Malek“, tragedya w 5 aktach Karola Brzozowskiego.)

Już nawet reporterzy dziennikarscy przestają łzy ronić nad zobojętnieniem publiczności dla dramatu i tragedyi. Stara to historya: publiczność zobojętniała — a stan ten nie minął bez pewnego wpływu na autorów naszych. Literatura polska, co do rozwoju dramatu, nigdy znakomitszym rezultatem poszczycić się nie mogła, cóż dopiero w ostatnich czasach, gdy jej pracowników coraz większy chłód spotykał. Chęć łatwego rozgłosu, ta zmora dusząca nas na wszystkich polach pracy — i tu wycisnęła swe piętno, popychając pisarzów naszych przeważnie do hołdowania w sztuce temu, co chociaż na razie wydaje owoce, ale jej wyżyn nie sięga i z chwilą upadku panującego prądu — prawie niepostrzeżenie znika.

Z tem większem też uznaniem powitać należy każdy utwór, wyrastający nad poziom pospolitości, a takim utworem o szerokim i poważnym zakresie jest tragedya K. Brzozowskiego, przyjęta w sobotę z niebywałym entuzyazmem przez publiczność krakowską — bardzo nieskorą do podobnych uniesień.

Gdy w roku zeszłym wystawiono tę tragedyę w teatrze lwowskim, poświęciliśmy jej obszerny feljeton. Znają już więc czytelnicy treść sztuki, poznali jej ducha i liczne piękności.

Odświeżmy jednak wrażenia, mając na względzie, że autor wspomnianego feljetonu, zmuszony liczyć się z miejscem, pominął może niejedno.

Jak wiadomo, poeta nasz osnuł tragedyę swoją na dziejach Tatarów, korzystając z faktu, jaki się w końcu zeszłego stulecia wydarzył — z buntu Tatarów przeciw Moskalom. Tatarzy spaliwszy wówczas swe auły, ruszyli gromadnie na Wschód, lecz dopędzeni przez ciemięzców, ponieśli rzeź straszliwą. Kto ocalał, osiedlony został w wołogodzkiej gubernii. Tam to właśnie rozgrywa się akcya tragedyi, w dwadzieścia lat po podboju Krymu, w dobrach gubernatora.

Hasłem ruchu jest kilkakrotnie powtarzająca się w sztuce, a dziwnie uroczysta zwrotka:

Pójdziemy razem kędy słońce wstaje
W przyjaciół naszych pobratymcze kraje...

O tem marzy nieustannie Omar, syn zamordowanego chana. W piersi jego:

.....jedna piosnka gorzka i stara:
Łachman podartej przodków moich sławy —
Orlej, swobodnej pamiątka wolności...
Trup mego ojca rozsiekany, krwawy,
Na stepach Krymu braci moich kości.

Dla żywych pragnie swobody i dnia odwetu. Za doznane krzywdy zemstą płonie nieustannie, o niej marzy śród bezsennych nocy, myśl jego wiecznie ona zaprząta, tem więcej, że kochając Majumę, z którą wspólnie wzrastał w niewoli, zaprzysiągł, iż ją „dopóty nie nazwie swą żoną, póki krew ojca nie będzie pomszczoną“.

Wielkiej piękności jest opowiadanie Omara o śmierci ojca, gdy gnieceni przez wroga Tatarzy porzucili auły i ruszyli w drogę. W słowach pełnych niezmiernego bólu i grozy przypomina o tem Majumie, która wówczas miała zaledwie cztery lata. Czy pamiętasz — zapytuje:

Jak nas oboje sadzano na konie,
Jak nas bawiły ojców naszych bronie,
Świetne kindżały i wygięte łuki
I te z wiatrami szumiące buńczuki!

Wyprawa skończyła się smutnie:

. . . . Na przepaści stoku
Wróg nagle z tyłu napada i z boku.
Straszny krzyk zawył i zagrzmiały działa.
Biada! rozpaczy krótka była bitwa:
Wróg kartaczami dzieci, starców ciała
Kładzie pomostem — prze jazdą, powala
W przepaść bezdenną. Mordercza gonitwa
Wszczyna się wszędzie. Żelazo Moskala
Szczęka śród krzyku i płaczu i wycia.
Nie ma ratunku!
Chybaby do Boga
Uciec i skryć się przed żelazem wroga!
. . . .
Nad nami szabla błysnęła kozacka...
Ojcowie nasi przypadli z nienacka —
Twój odbił cięcie — mój ramię strzaskane
We krwi broczące silił do kindżału:
Daremna walka! fale rozhukane
Pędzą z morderstwem — Przy wozie od strzału
Upadł twój ojciec — mój z konia zeskoczył;
Wróg nas dokoła bagnetem otoczył —
Wszystkie bagnety w pierś matki wymierzył;
Ojciec na ostrze piersiami uderzył —
Skłuty padł na wóz i jeszcze swem ciałem
Broni nas dzieci i pokrywa mrący.
Świsnęły szable: ojca mózg gorący
Ze krwią po mojej rozbryznął się twarzy —
Jakby zaklęcie zemsty na twarz syna
Tą krwią chciał przybić. —

Godzina zemsty zbliża się prędzej niż nawet sam Omar myślał. Na Majumę pożądliwem okiem rzucił gubernator, przeżyty satrapa, rozstawiwszy na biedną dziewczynę swe niecne sieci. Omar wie dobrze, iż legalny opór jest daremny: satrapa skinie, a służalców gromada uskuteczni natychmiast to, czego zażądał. Postanawia więc dzień strasznego odwetu przybliżyć; w borach czeka już nań trzydziestu wiernych i skinień jego słucha. Tam tylko potrzebuje przedostać się z Majumą, a unikną hańby i pójdą tam

. . . . kędy słońce wstaje
W przyjaciół swoich pobratymcze kraje.

Na drodze jednak do swego szczęścia Omar znajduje nagle niespodziewaną zawadę: schorzałej swej matki nie może zabierać w uciążliwą wyprawę, a jej wychowanica Majuma inaczej niechce opuścić chaty. Daremne prośby.

A więc mój pomysł strzaska się o ciebie! —
. . . . Patrz trupów gromada
Wychudłe ręce podnosi do góry;
Czy słyszysz jak ta rzesza śmiercią blada
Gromi cię klątwą — jak grzmi głos ponury:
Zemstę nam kradniesz!

To wielkie zaklęcie wywiera skutek: Majuma postanawia opuścić chatę i udać się w bory. Schadzka oznaczona w pobliskiej kaplicy.

Na tem kończy się akt pierwszy, będący zawiązkiem następnych. Zatrzymaliśmy się przy nim dłużej, gdyż w nim ukazuje nam autor w całej potędze rzeczywistego bohatera sztuki, który dopiero w akcie IV przestaje być głównym motorem akcyi. Dzieła odwetu i oswobodzenia dokonuje ostatecznie Malek, równocześnie ze śmiercią Omara wyrastając na bohatera. (D. c. n.)

Sprawy sądowe.

(Rozprawa karna przeciw 28 włościanom o oszustwo)

(Dalszy ciąg.)

Trybunał przedłożył sędziom przysięgłym 129 pytań. Prokurator odstąpił od oskarżenia co do jednego faktu oszukańczego, zarzuconego oskarżonemu Stanisławowi Michalikowi.

Po odczytaniu pytań, zabrał głos oskarżyciel publiczny, celem uzasadnienia oskarżenia. Na wstępie swego przemówienia podniósł oskarżyciel publiczny znaczenie niniejszego procesu karnego, który rzuca jaskrawe światło na stan moralności naszych włościan. W zarzuconych oskarżonym oszustwach, widzi oskarżyciel smutny objaw upadku moralności ludu wiejskiego, a przedstawiwszy wszystkie poszlaki i dowody uzasadniające winę oskarżonych, żądał od przysięgłych, ażeby pomni tradycyi „sprawiedliwej austryackiej Jury“, zadane im pytania potwierdzili.

Następnie udzielił głosu przewodniczący zastępcy strony poszkodowanej, tj. bocheńskiego Towarzystwa zaliczkowego, adwokatowi dr. Władysławowi Wilkoszowi, li tylko do omówienia kwestyi odszkodowania. Poczem przemówili po kolei obrońcy oskarżonych. Pierwszy zabrał głos adwokat dr. Dominik Markiewicz. Wykazał on, że wielce lekkomyślne postępowanie zarządu bocheńskiego Towarzystwa zaliczkowego, było przyczyną powstania tego procesu karnego i że to lekkomyślne traktowanie sprawy ze strony rzeczonego Towarzystwa, sprowadziło włościan tak licznie na ławę oskarżonych. Gdyby zarząd tego Towarzystwa — powiada obrońca — dołożył najmniejszej zwykłej ostrożności w udzielaniu kredytu, nie przyszłoby do procesu karnego, bo na pierwszy rzut oka można było rozpoznać, nie będąc nawet znawcą, że przedłożone świadectwa urzędów gminnych i podpisy na wekslach są sfałszowane. Ale dyrekcyi tego Towarzystwa nie chodziło o udzielenie pomocy włościanom, lecz o zyski Towarzystwa i dla tego sama przypisać sobie musi winę, że ponosi szkodę.

Z kolei przemówił adwokat dr. Klein. Wytknął on szkodliwą dla włościan działalność tego stowarzyszenia zaliczkowego i przedstawił zgubne skutki, jakie dla ludu wiejskiego pociągnęło zaciągnięcie długów u tegoż stowarzyszenia, które i samo straciło i dłużników w przepaść pociągnęło.

Następny obrońca, dr. Smolarski wykazywał treściwie niewinność swoich klientów, a w szczególności oskarżonego Józefa Bednarskiego pod względem przedmiotowym i podmiotowym.

Potem zabrał głos adwokat dr. Zygmunt Eibenschütz. Powołując się na wywody pierwszego obrońcy, odnoszące się do lekkomyślnego sprawowania interesów ze strony bocheńskiego Towarzystwa zaliczkowego i do zaniechania należytych ostrożności przy udzielaniu kredytu włościanom, wykazywał na podstawie wyniku rozprawy, że oskarżeni w ogólności, a w szczególności jego klienci nie mieli zamiaru wyrządzenia szkody rzeczonemu Towarzystwu, gdyż aż do wdrożenia śledztwa karnego i do przyaresztowania regularnie spłacali zapadłe raty pożyczkowe. Jakkolwiek zatem oskarżeni podszyli się pod cudze nazwiska i niektórzy z nich podrobili świadectwo urzędów gminnych, to mimo tego nie dopuścili się zbrodni oszustwa w znaczeniu kodeksu karnego austryackiego, gdyż koniecznym wymogiem tej zbrodni jest zamiar wyrządzenia szkody, a zamiaru tego oskarżonym przypisywać nie można. — Obrońca w jasnym poglądzie starał się wykazać słabe strony oskarżenia odnośnie do jego klientów i zakończył swoją przemowę do sędziów przysięgłych z prośbą, ażeby dokładnie z najsumienniejszą uwagą zastanowili się nad wszystkimi środkami dowodowymi za oskarżonymi przywiedzionymi i ażeby taki werdykt wydali, jaki odpowiada ustawie i ich sumiennemu przekonaniu co do winy samej.

W końcu przemówił adwokat Dr. Kopff w obronie swoich klientów. Na wstępie nadmienił, że jemu jako ostatniemu obrońcy nie pozostało już wiele do powiedzenia, ponieważ poprzedni obrońcy wyczerpali w swoich dosadnych przemówieniach wszystko, co się tylko na obronę podsądnych przywieść dało. Zwrócił uwagę przysięgłych na niczem nieusprawiedliwione i bezprawne pominięcie przepisów statutu ze strony zarządu Bocheńskiego Towarzystwa Zaliczkowego, dotyczących udzielania pożyczek i na tę okoliczność, że wedle przepisów statutu pomienionego Towarzystwa pożyczki udzielone być mogły tylko na obligi i skrypta dłużne nie zaś na weksle.

Po krótkiej replice zastępcy oskarżyciela publicznego zabrał głos adwokat Dr. Władysław Wilkosz imieniem Bocheńskiego Towarzystwa Zaliczkowego a imieniem wszystkich obrońców Dr. Dominik Markiewicz ostatni odpowiedział w krótkości na replikę prokuratora, poczem przewodniczący odłożył rozprawę do poniedziałku.

(Dok. nast.)

Dział ekonomiczny.

Lwów, 24 maja. — *(Sprawozdanie Banku rolnicsego).* Ceny za 100 kilo loco Lwów. Pszenica czerwona 9·— do 9·60, biała 9·00—9·50, nowa 8·00—9·00 (usposobienie mdłe); żyto gotowe 7 25 do 7·60, nowe 5 25—6 00 (usposobienie słabsze); owies obroczny 7·25—8·25 (poszukiwany); jęczmień browarny 7·25—8·00, obroczny 6·25 do 7·— (usposobienie spokojne); rzepak 13·— do 14·— (nominalnie), nowy 11·— do 12·—; groch do gotowania 7·— do 10·—, pastewny 5·50 do 6·80; wyka do nasienia 6·— do 7·—, obroczna 5 40 do 6·—; bobik 6·— do 6·50 (usposobienie spokojne); hreczka 8·— do 8·75 (popyt mniejszy); koniczyna czerwona 30·— do —·—, biała —·— do 45·—, szwedzka —·— (bez popytu); spirytus za 10.000 lt. prct. złr. 32·— do 32·50.

Ceny produktów na targu wiedeńskim dnia 24 maja b. r.

P s z e n i c a. Przy 76 do 78 kilogr. wagi jednego hektolitra za sto kilogr. w miejscu 10·00 do 10·25; na maj-czerwiec 9·70—9·75; na jesień 10·05 do 10 10. Usposobienie spokojne.

Ż y t o. Za 100 kilogram. w miejscu węgierskie 8·30—9·20; na maj-czerwiej 8·30—8·35; na jesień 8·12—8·17. Usposobienie spokojniejsze.

J ę c z m i e ń. Dla braku popytu nie notowany.

K u k u r u d z a. Za 100 kilogr. w miejscu gotowa 6·95—7·70; na maj-czerwiec 7.00—7·05; na sierpień-wrzesień 7·22—7·27. Usposobienie spokojne.

O w i e s. Za 100 kilogr. w miejscu 8·50—9·00, na maj-czerwiec 8·60—8·65; na jesień 7·15—7·20. Usposobienie stałe.

S p i r y t u s bez beczki. Za 100 litrów w miejscu 29·75—30·00. Usposobienie spokojne.

O l e j l n i a n y za 100 kilo angielski 29·75 do 30·—. Usposobienie spokojne.

N a f t a. Za 100 kilogr. gotowa, w miejscu — amerykańska 23·50—23·75; galicyjska 21·75 do 22·25. Usposobienie stałe.

O l e j r z e p a k o w y. Za 100 kilogramów zaraz 38·25—38·50. Usposobienie chwiejne.

S m a l e c w i e p r z o w y. Za 100 kilogramów w miejscu za towar przedni 50·50—51·50. Usposobienie spokojne.

Ł ó j. Za 100 kilogr. I sorty 48·00—49·00. W tygodniu od 17 do 23 maja br.

K o n o p i e. Za 100 kilogrm. węgierskie surowe 36·——40·—, galicyjskie surowe 34·——37·—, czesane 42·——60·—, włoskie, czesane, wyborowe 105·——120·—. Obrót ciągle mały. Ceny stałe.

C h m i e l. Za 50 klgr. Zatecki miejski zeszłoroczny 145·— do 155·—, podmiejski 135·— do 140·—, wiejski 125.— do 130·—. Ceny jednakie obrót mały.

K o n i c z za 100 kilogr. Styryjski czerwony czyszczony 64·— do 68·, włoski 56·— do 60·—.

L u c e r n a I sorty za 100 kilogr. włoska 68·— do 72·—, francuska 80·— do 86·—, węgierska 58·— do 64 złr., czeska biała 98·— do 110·—.

R z e p a k za 100 kilogrm. 15·— do 15·50.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne.)

Wiedeń, 26 maja. Minister oświaty w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych wydał do wydziałów lekarskich w austryackich uniwersytetach reskrypt, polecający, aby przy nostryfikacyi zagranicznych doktorskich dyplomów ściśle przestrzegali istniejących przepisów. Ministerstwo oświadcza, że w każdym razie zastrzega sobie postanowienie co do dopuszczenia nostryfikowanych doktorów do praktyki lekarskiej.

Wiedeń, 26 maja. Z Pesztu nadeszło już cesarskie postanowienie, sankcyonujące nadanie arcyksięciu następcy tronu honorowego dyplomu doktorskiego uniwersytetu wiedeńskiego.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 26 maja. Fabryka posadzek przy ulicy Mollard na Mariahilf, stoi od południa w płomieniach.

Zagrzeb, 26 maja. Reskrypt królewski zwołuje Sejm kroacki na d. 5 czerwca.

Petersburg, 26 maja. W nocy z 24 na 25 b. m. wykoleił się pociąg osobowy w pobliżu stacyi Bołogo. Lokomotywa, wagon na pakunki i trzy wagony osobowe runęły z grobli. Dyrektor fabryki, Dutel został zabity, jeden podróżny i jedna dama ponieśli ciężkie uszkodzenie ciała, a ze służby kolejowej pięć osób lekko rannych.

Middlesborough 26 maja. Towarzystwo produkcyi żelaza, Britannia, wskutek niepomyślnego stanu handlu żelaza, wypowiedziało służbę urzędnikom swym i około 1000 robotnikom.

Bruksella, 26 maja. W czasie wyborów do reprezentacyj prowincyonalnych, które odbyły się dzisiaj po raz pierwszy, według nowej ustawy wyborczej, liberalni utracili wiele krzeseł.

Paryż, 26 maja. Na cmentarzu Pere Lachaise, gdzie policya poczyniła kroki w celu zapewnienia spokoju, mimo deszczu i burzy, około 150 mężczyzn i kobiet złożyło dwa wielkie wieńce z czerwonych nieśmiertelników wznosząc okrzyki: niech żyje komuna! Popołudniu kilka tysięcy osób wdarło się na cmentarz, nad grobem komunistów wygłoszono parę mów i wznoszono okrzyki na cześć komuny oraz socyalnej rewolucyi. O god. 4 popołudniu cmentarz był prawie pusty. Nie przyszło do żadnego zajścia i nikt nie został aresztowany.

Paryż, 36 maja. Pismo kupca win szampańskich Moet'a zaprzecza, iżby żona jego miała uczynić zapis na rzecz księcia Wiktora.

Turyn, 26 maja. Jutro odbędzie się w obecności króla i królowej otwarcie międzynarodowej wystawy elektrycznej.

Niż, 26 maja. Skupczyna w pełnej liczbie wręczyła królowi przed południem adres, który prezydent Kujundzic odczytał. Król wzruszony serdecznym duchem adresu i przybyciem całej Izby dziękował za objaw uczuć patryotycznych, za przywiązanie do władcy i do domu królewskiego. Oświadczył, iż po walkach o niepodległość nadszedł obecnie czas do pracy cywilizacyjnej na wszelkich polach, wyraził radość z powodu zapału patryotycznego i jedności Skupczyny, i zaliczył ten dzień do najszczęśliwszych chwil życia. Podobnej radości doznał tylko w dniu narodzin syna, i w dniu przywrócenia władzy królewskiej. Przemówienie króla przyjęte zostało z entuzyazmem. Król dopytywał się o przebieg prac parlamentarnych i rozmawiał z wielu posłami. Nastrój umysłów śród członków Skupczyny jest podniosły.

Kair, 26 maja. Biuro *Reutera* donosi: Wysłano do Chartum przez Dongolę wielu posłańców. Gubernatorowi Dongoli, który dotychczas nie budzi żadnych podejrzeń niewierności, posłano 1000 sztuk karabinów. Angielska flotylla przeznaczona do krążenia po Nilu, składająca się dotychczas z trzech parowych statków, ma działać niezawiśle od ruchów armii egipskiej. Do kampanii jesiennej nie poczyniono żadnych przygotowań. Generałowie angielscy uważają pochód z Suakim przez Berber do Chartum za najmniej uciążliwy.

Nowy-York, 26 maja. Wydany został rozkaz aresztowania prezesa banku żeglugi morskiej, Fischa, i byłego drugiego prezesa banku narodowego, Ens'a za sprzeniewierzenie. Prezes kasy oszczędności hrabstwa Erie, który niedawno zniknął — zgłosił się dobrowolnie i zeznał, iż sprzeniewierzył 100.000 dolarów.

Tutejszy bank West-Side zawiesił pomniejsze interesa bankowe — kasyer banku tego sprzeniewierzył 96.000 dolarów.

Kurs telegraficzny.

Wiedeń d. [illegible] maja 1884	[illegible]	z dnia poprzedniego
Renta papierowa aust.	80·80	80·55
„ 5% austr. ni[illegible] dat.	95·20	95·75
„ srebrna	81·30	81·20
„ złota	122 10	101·85
6% Renta złot[illegible]	122·70	122·90
4% Renta zło[illegible] węgierska	91·95	91 75
Losy z r. 18[illegible]	[illegible]	[illegible]
Akcye Banku Austro-węgierskiego	856 —	853· –
„ kredytowe austr.	311·40	312·60
Londyn	122·30	122·17
Napoleondor	9·69	9·6[illegible]
Lombardy	143·40	143 30
Losy z r. 1864	173·75	171·00
Akcye Karola Ludwika	288·50	285·25
Akcye Lwow. Czer.	188·—	188 —
Akcye kol. węg. półn. wsch	162·50	163· -
Obl. Indem. galic.	101·—	101·—
Losy Prem. Węg.	116 40	16·25
Akcye kol. Kosz. Bogum.	150·—	14[illegible]·75
Akc. kol. półn. zach. austr.	18[illegible]·75	181·[illegible]
6% Listy zast. hipot. gal.	102·—	101·75
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	99·—	99·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	177·	177·[illegible]
Marka	59·75	59·75
Ruble	123·—	123·2[illegible]
Dukat	5·75	5·73

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin d. [illegible]6 maja 1884		
Banknoty austryac.	167·40	167·50
Wiedeń	167 10	167·20
Warszawa	206 10	206 30
Ruble	206·75	206 90
5% Listy zast. król. polsk.	63·90	68·-
4% „ likwidacyjne	55·50	[illegible]5·[illegible]0
Akcye Karola Ludwika	121·—	119 12
„ kredytowe	521·50	517 —

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.

Kraków, dnia 25/5.	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	122 50	124 —
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	59 —	59 60
Kupony srebrne	99 50	— —
Dukat nowy ważny	5 67	5 77
20-to Frankówka złota	9 56	9 57
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101 —	102 —
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	99 70	100 70
5 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	91 75	93 75
4 „ „ „ „ „ II. Ser.	86 —	87 —
6 „ „ „ Banku Hip.	101 —	102 —
5 „ „ „ „ z prem. 10%	100 50	101 50
5 „ „ „ „ zwr. za 40 lat	97 50	98 50
5 „ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99 20	100 25
4 „ „ likwid. „ „ „ 100	87 —	88 25

(bez bieżącego kuponu, który się dolicza)

Lwów, dnia 24/5.	płacą	żądają
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	298 —	303 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	92 —	93 75
4 „ „ „ „ „ „ „ „ 100	87 —	88 —
5 „ „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 60	102 60
5 „ „ „ „ „ 10% prem. „ „ 100	— —	— —
5 „ „ „ „ „ z zwrotne za 40 lat	— —	— —
5 „ „ „ Banku włościań. za zł. 100	— —	— —
Obligacye indemn. gal.	99 65	100 65

Warszawa, dnia 24/5.	płacą	żądają
[illegible] Listy zast. z. r. 1866 (bez bież. kup.)	— —	100 10
[illegible] likwidacyjne „ „ za rs. 100	— —	89 —

	płacą	żądają
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ „ „ II. „	— —	93 80
5 „ „ „ „ „ „ III. „	— —	93 50

Wiedeń, dnia 24/5.	płacą	żądają
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4½% Renta austr. papierowa . za złr. 100	80 40	80 55
4½ „ „ „ srebrna „ „ 100	81 20	81 35
4 „ „ „ złota „ „ 100	101 85	102 —
4 „ „ „ pap. nowa „ „ 100	95 75	95 90
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	124 10	124 70
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	135 75	136 25
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	144 25	145 —
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	173 60	174 —
— „ „ 1864 bez % poł. „ „ 100	173 50	174 —
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	37 —	40 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6% Renta złota węgierska za złr. 100	122 70	122 90
5 „ „ srebrna „ „ „ 100	91 75	91 90
5 „ „ pap. „ „ „ 100	88 55	88 70
4 „ Oblg. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	102 50	102 80
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	116 —	116 30
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	115 50	116 —
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	114 60	114 90
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	100 50	101 —
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. „ „ 100	101 50	102 —
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	100 75	101 25
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	102 25	102 75

	płacą	żądają
RÓŻNE INNE POŻYCZKI		
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	115 25	115 75
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	104 —	104 75
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	32 25	32 75
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	21 40	21 70
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Listy Boden Ord. allg. ö. zł. za złr. 100	122 75	123 25
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	98 —	98 50
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 75	102 25
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	100 —	100 50
5 „ „ „ „ „ „ „ 100	98 25	99 25
5 „ Listy zst. skł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	98 —	99 –
7 „ „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	99 75	100 25
5 „ „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	98 50	99 —
4½% Listy zst. gal. tow. kred. ziem. „ 100	92 50	93 50
5 „ „ „ Banku austr.-węg. „ 100	101 —	101 80
4½% „ „ „ „ „ 100	99 —	100 —
4% „ „ „ „ „ 100	101 40	101 60
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5% Albrechta . na 300 złr. za złr. 100	99 30	99 80
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 100	107 25	107 75
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	100 30	100 70
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	100 30	100 60
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	97 50	97 80

	płacą	żądają
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	99 25	99 75
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	76 —	76 50
5 „ Rudolfa . . na 300 złr. „ „ 100	122 40	122 80
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	97 80	98 20
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	145 —	145 50
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	98 50	99 —
5 „ Nordosty . na 300 złr. za złr. 100	97 25	97 75
LOSY.		
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a.	176 50	177 —
Klary . . . . . . na 40 złr. m. k.	41 50	— —
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a.	115 —	116 —
Insbruck . . . . . na 20 złr. w. a.	19 —	19 75
Keglewich . . . . na 10 złr. m. k.	19 —	— —
Krakowskie . . . . na 20 złr. w. a.	17 50	18 —
Lublańskie . . . . na 20 złr. w. a.	23 50	24 50
Ofner (miasta Budy). na 40 złr. w. a.	44 —	45 —
Palfy . . . . . . na 40 złr. m. k.	38 80	39 10
Czerwonego Krzyża . na 10 złr. w. a.	12 75	13 —
Czerw. Krzyża węg. . na 5 złr. w. a.	7 15	7 40
Rudolfa . . . . . na 10 złr. w. a.	19 —	19 50
Salm . . . . . . na 40 złr. m. k.	55 —	56 —
Salcburgskie . . . na 20 złr. w. a.	23 —	24 —
St. Genois . . . . na 40 złr. m. k.	49 —	49 25
Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a.	23 —	— —
4½% Tryestyńskie . na 100 złr. m. k.	130 —	132 —
4% „ . na 50 złr. w. a.	68 —	— —
Waldstein . . . . na 20 złr. m. k.	28 75	29 25
Windischgraetz . . na 20 złr. m. k.	38 60	39 —

	płacą	żąd.
AKCYE BANKOWE.		
5% Anglobank . . . . . na 120 złr.	115 25	115 50
5 „ Bankverein Wiener . na 100 złr.	108 70	109 —
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	312 60	312 90
5 „ Kreditbank węg. allg. . na 200 złr.	313 25	313 75
5 „ Länderbank . . . . na 100 złr.	107 50	107 80
5 „ Austro-węgiersk. . . na 600 złr.	853 —	855 —
5 „ Unionbank . . . . na 100 złr.	108 20	108 60
AKCYE KOLEJOWE.		
5 „ Alföld Fiume . . . . na 200 złr.	179 —	179 25
5 „ Ferdynanda Nordbahn . n. 1050 „	2527 —	2530 —
5 „ Franciszka Józefa . . na 200 „	208 50	209 —
5 „ Karola Ludwika . . . na 210 „	217 50	218 —
4 „ Koszycko-Bogumińsk . na 200 „	149 50	150 —
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy . na 200 „	188 —	188 50
5 „ Rudolfa . . . . . na 200	150 25	150 75
5 „ Siedmiogrodzkie . . na 200	177 25	177 75
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	315 30	315 70
5 „ Lombardy (Südbahn) . na 200	143 30	143 60
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne . . . za sztukę	5 73	5 75
20-to Frankówki . . . . „ „	9 69	9 70
20-to Markówka . . . . „ „	11 95	11 97
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 98	10 —
Funty szterlingi . . . . „ „	12 17	12 22
Tureckie liry złote . . . „ „	11 —	11 03
Banknoty włoskie . . . . „ „	48 45	48 55
Ruble papierowe . . . „ 100 „	123 —	123 50

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.